

# Esej Juliana a związek przyczynowy jako przesłanka odpowiedzialności odszkodowawczej

*Na marginesie książki Wolfganga Ernsta Justinian's Digest 9.2.51 in the Western Legal Canon: Roman Legal Thought and Modern Causality Concepts (Intersentia: Cambridge–Antwerp–Chicago 2019)*



## Grzegorz Blicharz

Doktor nauk prawnych, magister filozofii, adiunkt w Katedrze Prawa Rzymskiego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykładowca Uczelni Łazarskiego.

✉ [grzegorz.blicharz@uj.edu.pl](mailto:grzegorz.blicharz@uj.edu.pl)

<https://orcid.org/0000-0001-8221-8983>

## **Julian's Essay and Causation as a Premise for Liability for Damages**

***On the Margins of Wolfgang Ernst "Justinian's Digest 9.2.51 in the Western Legal Canon: Roman Legal Thought and Modern Concepts of Causality" (Intersentia: Cambridge–Antwerp–Chicago 2019)***

---

Wolfgang Ernst performed a detailed analysis of the controversial opinion of the jurist Salvius Julian (D. 9,2,51). The way he has worked out the issue of the interpretation of the Julian passage leads to the conclusion that we are witnessing a novelty in the methodology of Roman law, also in terms of the way the content is presented. By means of a very systematic work on the previous reflections of Romanists, Ernst has established, admittedly on the basis of a very narrow example, how the number of people working on Roman law has increased, how the "geography" of the study of Roman law has developed. Today more people study Roman law than ever before in history.

---

**Słowa kluczowe:** Julian, wykładnia prawa, odpowiedzialność odszkodowawcza, związek przyczynowy, *lex Aquilia*, romanistyka  
**Key words:** Julian, legal interpretation, liability for damages, causation, *lex Aquilia*, Roman law scholarship

[https://doi.org/10.32082/fp.1\(69\).2022.326](https://doi.org/10.32082/fp.1(69).2022.326)

## 1. Wstęp

Książkę Wolfganga Ernsta powinien przeczytać każdy prawnik, niezależnie od tego, czy zna prawo rzymskie, czy nie, i nawet jeśli argumentacja Ernsta go nie przekona. W recenzowanej książce Wolfgang Ernst na podstawie szczegółowej analizy kontrowersyjnej opinii jurysty Salwiusza Juliana (D. 9,2,51), stawia dwie śmiałe tezy dotyczące przesłanek odpowiedzialności deliktowej na podstawie pierwszego rozdziału *lex Aquilia*. Autor twierdzi, po pierwsze, że nie tylko Julian, lecz rzymscy juryści generalnie przy przypisywaniu odpowiedzialności nie zajmowali się ustalaniem związku przyczynowego, lecz dokonywali wykładni tekstu pierwszego rozdziału ustawy akwiliańskiej, a szczególnie kluczowego słowa „zabić” (*occidere*). Według autora ujmowali oni raczej przyczynę i skutek jako jedno zjawisko, które musi zostać „obejrzone” od początku do końca, aby prawnik mógł ocenić, czy ktoś „zabił”. Po drugie, wykazuje, że w przypadku analizowanym w eseju Juliana, gdy „ktoś zadał niewolnikowi śmiertelną ranę, a po pewnym czasie ktoś inny tak uderzył tego samego niewolnika, że poniósł śmierć wcześniej, niżby umarł od pierwszej rany”, Julian nie rozważa zagadnienia zbiegu przyczyn czy przerwania związku przyczynowego, tylko rozstrzyga pomiędzy dopuszczalnymi interpretacjami ustawy. Wedle Ernsta jurysta postępuje w zgodzie ze sztuką wykładni i poprawnie uznaje, że „każdy z nich zabił niewolnika, w różnych okolicznościach i w różnym czasie (*ex diversa causa et diversis temporibus*)”. Autor stroni jednak od wywodzenia wniosków na potrzeby współczesnej dyskusji wokół teorii przyczynowości, chociaż analizowane przez Ernsta opinie rzymskich jurystów natychmiast budzą skojarzenia ze stanami faktycznymi, które także dzisiaj stają się przedmiotem wielopiętrowych analiz przy ustalaniu związku przyczynowego. W moim przekonaniu Julian może nam jeszcze wiele powiedzieć, a przynajmniej tyle, że przypisanie odpowiedzialności odszkodowawczej jest także dzisiaj bardziej kwestią wykładni prawa niż ustalania związku przyczynowego. Opinia Juliana jest także małym esejem prawniczym, który wedle Ernsta przekazuje fundamentalne zasady wykładni prawa, bez wątplenia cały czas użyteczne w edukacji prawniczej. Sposób, w jaki Ernst opracował zagadnienie interpretacji opinii Juliana, jest

nowością w metodologii prawa rzymskiego, także jeśli chodzi o sposób prezentacji treści: autor przedstawia w najbardziej rozbudowanym drugim rozdziale (*Evidence*) niemal każdą próbę interpretacji fragmentu Juliana zaproponowaną od czasu glosatorów do dnia dzisiejszego. Dzięki bardzo systematycznej pracy nad dotychczasowymi refleksjami romanistów Ernst ustalił, co prawda na bardzo wąskim przykładzie, jak powiększała się liczba osób zajmujących się prawem rzymskim oraz jak kształtowała się „geografia” nauki prawa rzymskiego w ostatnich ośmiu wiekach. Dziś prawem rzymskim zajmuje się więcej osób niż kiedykolwiek w historii.

## 2. Esej Juliana – kontekst współczesny

Dogmatem prawa cywilnego jest twierdzenie, że „związek łączący zdarzenie, które uznajemy za przyczynę szkody, z jego skutkiem w dobrach poszkodowanego, tj. szkodą<sup>1</sup> jest jedną z przesłanek odpowiedzialności odszkodowawczej. Także w nauce prawa rzymskiego powszechnie uznaje się, że jedną z przesłanek odpowiedzialności odszkodowawczej na podstawie deliktu uregulowanego w *lex Aquilia* jest związek przyczynowy „między szkodą a działaniem sprawcy oraz jego winą”<sup>2</sup>. W recenzowanej książce Ernst kwestionuje odwoływanie się do współczesnej koncepcji związku przyczynowego w celu analizowania przypisania odpowiedzialności odszkodowawczej na podstawie *lex Aquilia*. Zatem, wedle Ernsta, nie można przedstawiać opinii Juliana jako kontrowersyjnej, w której jurysta miałby porzucać teorię przyczynowości na rzecz rozstrzygnięć słusznościowych, ponieważ związku przyczynowego w ogóle nie rozważał, a zatem zupełnie nie odnosił się do kwestii pozornego zbiegu przyczyn, który prowadziłby do przerwania związku przyczynowego (*nova causa interveniens*) albo kausalności hipotetycznej (*causa superveniens*). Celem Wolfganga Ernsta jest odseparowanie analizy prawa rzymskiego od współczesnych dyskusji o teorii przyczynowości

1 M. Kaliński, *Odpowiedzialność odszkodowawcza* (w:) A. Olejniczak (red.), *System Prawa Prywatnego*, t. 6, wyd. 3, Warszawa 2018, s. 83.

2 W. Dajczak, *Zobowiązania* (w:) W. Dajczak, T. Giaro, F. Longchamps de Bérier, *Prawo rzymskie. U podstaw prawa prywatnego*, wyd. 3, Warszawa 2018, s. 493–494.

i dlatego nie próbuje wykorzystać tekstu Juliana na potrzeby współczesnej dyskusji o przypisaniu odpowiedzialności odszkodowawczej. Tymczasem, jeśli przyjrzeć się argumentacji Juliana oraz alternatywnym stanom faktycznym, które są odróżniane przez rzymskich jurystów, dostrzega się podobieństwo z kasusami przedstawianymi w ramach dyskusji nad ustalaniem związku przyczynowego. Szczególnie warto zwrócić uwagę na sytuacje przedstawiane jako rzeczywisty zbieg przyczyn nazywany w doktrynie różnorodnie – przyczynowość konkurencyjna (alternatywna, kumulatywna, zapasowa), „oddziaływanie współprzyczyn na sferę dóbr poszkodowanego powinno pokrywać się czasowo” i „nie da się ustalić udziału kauzalnego poszczególnych przyczyn w jej powstaniu”<sup>3</sup>. Charakterystyczna dla tych sytuacji powinna być niepodzielność szkody oraz oddziaływanie w tym samym czasie na dobro. Efektem jest uznanie odpowiedzialności sprawców *in solidum*. W kasusie Juliana obaj sprawcy działają w innym czasie, lecz jeśli przyjrzeć się argumentacji Ernsta, okazuje się, że obie przyczyny działają od momentu zranienia do momentu skutku, a zatem istnieje zbieżność czasowa ich współoddziaływania, co może potwierdzać, że wykładnia Juliana dochodzi do zbliżonych wniosków, bez korzystania z teorii przyczynowości. Przeanalizowanie tego aspektu zdecydowanie wzbogaciłoby znaczenie ogromnego wysiłku analizy eseju Juliana podjętego przez Ernsta. Z drugiej strony trudno oprzeć się wrażeniu, że powiązanie przyczynowe jest jednak brane pod uwagę przez Juliana, skoro zauważa, że obaj zabili z różnej przyczyny – *ex diversa causa*.

Dzisiaj przypisanie odpowiedzialności odszkodowawczej naturalnie uwzględnia związek przyczynowy z uwagi na to, że został wskazany w polskim kodeksie cywilnym jako przesłanka odpowiedzialności – „Zobowiązany do odszkodowania ponosi odpowiedzialność tylko za normalne następstwa działania lub zaniechania, z którego szkoda wynikła” (art. 361 § 1 k.c.). W doktrynie podnosi się jednak, że przy próbach rozumienia normalnych następstw czy wynikania

szkody „chodzi [...] o teorię odpowiedzialności, a nie związku przyczynowego w rozumieniu filozoficznym”<sup>4</sup>, a zatem sama relacja przyczynowa podlega wykładni prawnej jako element przepisu ustawowego. W ten sposób w polskim prawie cywilnym jest stosowana szczególnego rodzaju teoria tzw. adekwatnego związku przyczynowego, która otwiera się tylko w części na badania empiryczne, w postaci doświadczenia życiowego. Współczesny cywilista dzięki książce Ernsta może zatem dostrzec, jak możliwe jest rozstrzygnięcie o deliktowej odpowiedzialności odszkodowawczej przy użyciu wykładni, która nie odwołuje się czy to do związku przyczynowego *conditio sine qua non*, czy to – jak w prawie polskim – do jego łagodniejszej wersji, tzw. adekwatnego związku przyczynowego, a w przypadku niepewności związku przyczynowego nie wymaga tworzenia i wykorzystywania „superstruktur” teoretycznych (s. 68–73; 126–128)<sup>5</sup>, jak przyczynowość konkurencyjna (alternatywna, kumulatywna, zapasowa), prowadzących w prawie polskim do przypisania odpowiedzialności solidarnej.

Recenzowaną książkę powinien przeczytać także każdy karnista. Chociaż monografia dotyczy przede wszystkim odpowiedzialności cywilnoprawnej, wynikającej z *lex Aquilia*, to dotyczy zabójstwa niewolnika, które wówczas było typem deliktu, lecz później zostało przejęte wraz z elementami doktryny rzymskiej do nauki prawa karnego. Wszak karniści też korzystają z teorii przyczynowości przy przypisaniu odpowiedzialności za zabójstwo, znajdujące się w centrum uwagi tej książki. Ze względu zaś na mieszany charakter skargi akwiliańskiej miała ona także charakter penalny. Właśnie ten kasus stał się źródłem fundamentalnej do dzisiaj zasady polityki karnej – *ne crimina remaneant impunita* (s. 15; 84–90). Filozofowie prawa mogą szczególnie docenić warsztat metodologiczny (s. 111–116) i odniesienia do metod wykładni prawa (s. 141–147), a także osądzić, czy rzeczywiście monografia jest przykładem „nieustannego poszukiwania ostatecznego, prawdziwego zrozumienia” (s. 3).

Naturalnie do książki powinni przede wszystkim sięgnąć romanisci, dla których jest ona pod wieloma

3 M. Kaliński, *Odpowiedzialność...*, s. 98 oraz K. Krupa-Lipińska, *Związek przyczynowy jako przesłanka odpowiedzialności z tytułu czynów niedozwolonych*, Warszawa 2020, s. 224.

4 M. Kaliński, *Odpowiedzialność...*, s. 88.

5 Strony w nawiasach odnoszą się do recenzowanej książki.

względami przełomowa. Może okazać się ona jednak interesująca dla każdego, kto chciałby: po pierwsze, poznać dane statystyczne mówiące o tym, ilu badaczy i gdzie publikowało artykuły w ostatnich ośmiu wiekach na temat prawa rzymskiego; po drugie, przyjrzeć się, z jaką dokładnością i powagą można traktować interpretacje proponowane przez innych naukowców; po trzecie, zrozumieć, jak analizować źródła i nie popaść w błąd anachronizmu, który polega na wykorzystywaniu współczesnych teorii do dawnego kontekstu (prawa rzymskiego); po czwarte, znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego prawem rzymskim nadal zajmują się przede wszystkim prawnicy, a nie historycy.

### 3. Esej Juliana – niewolnik zabity dwukrotnie

Esej Juliana rozpoczyna się od wyjątkowego w źródłach stanu faktycznego, a kończy dla wielu zaskakującą odpowiedzią jurysty.

D. 9,2,51 (Julian w ks. 86 *Digestów*):

„Niewolnik został zraniony w taki sposób, że było pewne, iż umrze od tego uderzenia. Następnie ustanowiono go spadkobiercą, zaś później zginął on od ciosu zadanego przez inną osobę. Zwracam się z pytaniem, czy na podstawie ustawy akwiliańskiej można pozwać obu sprawców z powodu zabicia? [...]”

„Jeśli zatem ktoś zadał niewolnikowi śmiertelną ranę, a po pewnym czasie ktoś inny tak uderzył tego samego niewolnika, że poniósł śmierć wcześniej, niżby umarł od pierwszej rany, to należy uznać, że każdy z nich ponosi odpowiedzialność na podstawie ustawy akwiliańskiej [...] Ten, kto zranił wcześniej, będzie bowiem świadczył tyle, ile wyniosła najwyższa wartość niewolnika w poprzednim roku, licząc trzysta sześćdziesiąt pięć dni od dnia zranienia. Sprawca późniejszej rany będzie odpowiadał za najwyższą cenę, za jaką niewolnik mógłby zostać sprzedany w roku poprzedzającym dzień, w którym stracił życie, z uwzględnieniem także wartości spadku. Tak więc z tytułu zabicia tego samego niewolnika jedna osoba będzie świadczyć większą, a druga mniejszą sumę oszacowania. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro się rozumie, że każdy z nich zabił niewolnika, w różnych okolicznościach i w różnym czasie (*ex diversa causa et diversis temporibus*)”.

Salwusz Julian jest jednym z najbardziej cenionych rzymskich jurystów. Henryk Kupiszewski – „instytucja polskiej romanistyki” XX wieku<sup>6</sup> – darzył tego rzymskiego prawnika z II w. po Chr. szczególnym szacunkiem. Do grona największych prawników-mistrzów myśli prawniczej, tych, którzy posiadli szczególną umiejętność tworzenia konstrukcji prawniczych, zaliczył: Salwusza Juliana, pandektystów (zwłaszcza Rudolfa von Jheringa) i Stanisława Wróblewskiego<sup>7</sup>. Naturalnie nie jest to wyliczenie dogmatyczne i do tego nie aspirowało: jest świadectwem doświadczenia H. Kupiszewskiego, który metodologią Juliana był zafascynowany. Wolfgang Ernst w recenzowanej książce zaoferował panoramę całej nauki prawa rzymskiego opartej na doświadczeniu interpretacji jednego tekstu, przekazanego w *Digestach* justyniańskich w fragmencie D. 9,2,51, którego autorem jest właśnie rzymski jurysta Julian.

Henryk Kupiszewski zauważa jednak, że Julian w swoim eseju każde *causam mortis praestare* kwalifikuje jako *occidere* i podaje jako przykład innowacyjności – przełamanie wymogu bezpośredniości *causa* w stosunku do skutku<sup>8</sup>. Wolfgang Ernst sprzeciwia się takiemu pogładowi i uznaje, że Julian stosuje się całkowicie do metodologii wykładni rzymskich prawników. Przede wszystkim nie utożsamia *causam mortis praestare* z *occidere*, a najważniejsze, że nie rezygnuje ze stosowania teorii przyczynowości, ponieważ cały czas opiera się na zasadach wykładni *lex Aquilia*. Prowadzi czytelnika przez wszystkie etapy argumentacji – wychodząc od literalnej interpretacji ustawy akwiliańskiej; uwzględniając interpretację historyczną, systemową i teleologiczną wykazuje, że pełna wykładnia (przekraczająca literalne rozumienie) pozwala osiągnąć rezultat zgodny z prawem, bez poświęcania logiki działania rzymskiej odpowiedzialności odszkodowawczej i bez korzystania z żadnej ze współczesnych teorii przyczynowości.

6 T. Giaro, *Henryk Kupiszewski (13.1.1927–3.4.1994)*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte: Romanistische Abteilung” 1995, t. 112, s. 739.

7 H. Kupiszewski, *Prawo rzymskie a współczesność*, wyd. 2, Kraków 2013, s. 298.

8 Tamże, s. 166.

#### 4. *Occidere, causam mortis praestare a związek przyczynowy*

Odrzucenie związku przyczynowego jako przesłanki odpowiedzialności budzi wątpliwości, zwłaszcza że rzymscy jurysci byli zainteresowani ustaleniem powodu, przyczyny różnych czynności – słynnej *causa* – która jest jednym z najpojemniejszych pojęć odziedziczonych po prawie rzymskim. Nie można jednak odmówić Ernstowi, że sprawnie wykorzystał znane romanistom założenie, iż podstawą przypisania deliktu była interpretacja słów ustawy akwiliańskiej, w których wymagane było bezpośrednie materialne oddziaływanie – *corpore* (G. 3,219). „W pierwszym rozdziale postanowiono, że jeśli ktoś zabija bezprawnie cudzego niewolnika albo cudze zwierzę czworonogie [...] winien zostać zasądzony na danie właścicielowi tyle, ile ta rzecz w tym roku najwięcej była warta” (G. 3,210). Nawet jeśli w potocznym rozumieniu ktoś spowodował śmierć na cudzego niewolnika, niekoniecznie „zabił” go w rozumieniu *lex Aquilia*. Dlatego „gdy położna podała niewolnicy lekarstwo i wskutek tego ona zmarła”, Rzymianie uznawali, że położna zabija tylko, jeśli podała je własnoręcznie; natomiast „gdy ona zaoferowała lekarstwo niewolnicy, a ta przyjęła je sama, przysługuje skarga podobna (*in factum*) [...] Wywołała ona raczej przyczynę śmierci, niż sama zabiła” (D. 9,2,9 pr.). W ten sposób rzymscy jurysci obok *occidere*, która rodziła odpowiedzialność z ustawy akwiliańskiej, wprowadzili koncepcję *mortis causam praestare* – spowodowania śmierci – lecz nie przez bezpośrednie działania, po to, aby rozszerzyć ochronę prawną, ograniczaną przez sformułowanie ustawowe. W przypadku ustalenia pośredniej przyczyn, która mogła polegać na zaniechaniu (np. „ktoś zamknął cudze zwierzę [...] i zagłodził” – G. 3,219) nie można było przypisać odpowiedzialności na podstawie *occidere*, a tylko przez analogiczne zastosowanie ustawy akwiliańskiej i użycie odmiennej skargi (*actio utilis, actio in factum* na podstawie *lex Aquilia*). Z pewnością zatem rzymscy prawnicy byli zainteresowani rozróżnianiem bezpośrednich i pośrednich przyczyn. Według Ernsta jednak nie traktowali relacji między czynem a szkodą jako dwóch odrębnych punktów, które należy połączyć związkiem przyczynowym. Według autora raczej ujmowali przyczynę i skutek jako jedno zjawisko, które musi zostać „odegrane” od początku

do końca, aby prawnik mógł ocenić, czy ktoś „zabił”. Rzeczywiście, trudno odtworzyć sposób myślenia Rzymian, jednak propozycja Ernsta przypomina do pewnego stopnia pogląd niektórych przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej, którzy uważali, że „istotną cechą związku przyczynowego [...] jest bezpośrednie czasowe następstwo skutku po przyczynie, polegające na tym, że przyczyna i skutek mają być zdarzeniami rozciągłymi w czasie — takimi, że ostatni moment trwania przyczyny jest zarazem pierwszym momentem trwania skutku”<sup>9</sup>. Występowali w ten sposób przeciwko argumentowi Bertranda Russella, który ukazywał „niemożliwość bezpośredniej styczności przyczyny i skutku”, co z kolei ułatwia współczesnym wyobrażenie o konieczności wykazania określonego połączenia między przyczyną (zdarzeniem) a szkodą; Bertrand Russell zresztą właśnie w ten sposób negował samo pojęcie *causa* i głosił niemożliwość ustalenia związku przyczynowego, przyjmując zatem bardziej radykalny pogląd od Davida Hume’a, który uznawał, że związek przyczynowy nie jest oparty na konieczności, tylko na pewnych przyzwyczajeniach i powtarzalności<sup>10</sup>.

Twierdzenie, że przypisanie odpowiedzialności odszkodowawczej jest bardziej kwestią wykładni prawa niż ustalania związku przyczynowego zdaje się też wybrzmiewać w polskiej doktrynie, która podkreśla odmiennność prawniczego (normatywnego) związku przyczynowego od filozoficznego czy empirycznego pojmowanego związku przyczynowego: „zaznacza się specyficzne ujęcie kauzalności w prawie cywilnym, różne od ontologicznego, co zarazem przemawia za uznaniem, iż chodzi w nim o teorię odpowiedzialności, a nie związku przyczynowego w rozumieniu filozoficznym”<sup>11</sup> oraz że „relewancja powiązania przyczynowego między zdarzeniem szkodzącym i jego następstwami w sferze interesów poszkodowanego stanowi wynik obowiązywania normy prawnej, nie zaś jedynie istnienia związków kauzalnych w rozumieniu filozoficznym”<sup>12</sup>. Ciekawe, że w okresie PRL-u ade-

9 T. Biga, *Przyczynowość w Szkole Lwowsko-Warszawskiej*, „Filozofia Nauki” 1944, nr 2, s. 74–75.

10 D. Lipkind, *Russell on the Notion of Cause*, „Canadian Journal of Philosophy” 1979, t. 9, nr 4, s. 702.

11 M. Kaliński, *Odpowiedzialność...*, s. 88.

12 Tamże, s. 86.

kwatna teoria przyczynowości była atakowana za to, że: „[p]rowadzi [...] do utożsamienia [...] związku przyczynowego i winy”, oznacza „tworzenie jurydycznej przyczynowości, charakterystycznej wyłącznie dla zjawisk prawnych, która osterwana jest od obiektywnie istniejącej” oraz „ostateczne rozstrzygnięcie pozostawione zostaje swobodnej ocenie sędziego, co sprzyja łamaniu praworządności”<sup>13</sup>. Podjęty przez Wolfganga Ernsta temat dotyka wielu bolączek cywilistyki, co pozwoliłoby na wpisanie się przez autora we współczesną dyskusję nad ukształtowaniem podstaw odpowiedzialności odszkodowawczej, a pośrednio nad wyborem koncepcji związku przyczynowego i uzasadnieniem ich wielu rodzajów. Niestety autor tego nie czyni. W moim przekonaniu interpretacja ustawy akwiliańskiej w sposób zaproponowany przez Juliana prowadzi do podobnych rezultatów co współczesne rozważania oparte na teorii przyczynowości, a to tylko potwierdza racjonalność prawa rzymskiego. Jeśli przyjąć stanowisko Ernsta co do innej optyki rzymskich jurystów przy przypisywaniu odpowiedzialności odszkodowawczej, nie należy poszukiwać jej użyteczności dla dzisiejszej doktryny prawnej bez popełniania błędu anachronizmu. Z pewnością jednak dzisiaj nadal aktualna może być sytuacja (hipotetyczna albo realna) kazusu Juliana. W doktrynie prawa cywilnego coraz częściej powstaje natomiast pytanie o zastąpienie odpowiedzialności opartej na związku przyczynowym przez odpowiedzialność wynikającą ze stopnia przyczynienia się kauzalnego do powstania szkody (często określanego procentowo) i wprowadzenia odpowiedzialności częściowej za szkodę<sup>14</sup>. Okazuje się, że trudności z empirycznym wykazaniem związku przyczynowego prowadzą do poszukiwania innego uzasadnienia dla przypisania odpowiedzialności – zasady słuszności, prawdopodobieństwa spowodowania szkody, narażenia na niebezpieczeństwo etc. Przypisanie odpowiedzialności zależy zatem od

sposobu wykładni prawa, a związek przyczynowy (konieczny czy adekwatny) i tak podlega przemianom pod wpływem wykładni i skutkuje tworzeniem podtypów związku przyczynowego, w tym przyczynowości konkurencyjnej (alternatywnej, kumulatywnej, zapasowej). Innymi słowy, problemy i sposoby ich rozwiązania pozostają te same, a kluczem jest podstawa przypisania odpowiedzialności. We współczesnych doktrynach opartych na teorii przyczynowości problem pojawia się w sytuacji niepewności dowodowej, tymczasem analizowany w książce sposób podejścia ukazuje nie tyle kwestię wątpliwości dowodowych (prawdopodobieństwa związku przyczynowego), ile granice pojęciowe przypisania odpowiedzialności deliktowej – czy tę samą szkodę mogą wyrządzić różne osoby w różnym miejscu i czasie.

### 5. Nowa interpretacja opinii Juliana

Książka W. Ernsta opiera się na rozróżnieniu trzech kasusów. Pierwszy, tytułowy, przekazany przez Juliana, polega na tym, że dwóch atakujących niezależnie od siebie rani śmiertelnie niewolnika – skutek śmiertelny mógł być następstwem zarówno pierwszego, jak i drugiego ataku – drugi atak tylko przyspieszył śmierć, lecz nie wykluczył przypisania śmierci także pierwszemu atakującemu, zatem nie można jednoznacznie stwierdzić, którego czynu skutek oglądamy. Drugi kasus, którego rozstrzygnięcie przypisywane jest Celsusowi (D. 9,2,11,1,3), polega na tym, że dwie osoby w krótkich odstępach czasu, lecz w ramach jednego zdarzenia atakują niewolnika: pierwszy rani śmiertelnie, lecz drugi, atakując, zadaje taki cios, który „pozbawił życia” (*exanimaverit*) niewolnika – w tym przypadku interwencja drugiego atakującego monopolizuje przyczynę śmierci, pierwszy atakujący może być uznany tylko za raniącego. Trzeci kasus, który analizuje Ulpian (D. 9,2,15,1), polega na tym, że atakujący rani śmiertelnie niewolnika, lecz następuje nieprzewidziane zdarzenie (zawalenie się budynku, katastrofa statku), które powoduje śmierć niewolnika, zanim skutek zranienia mógłby się objawić – pierwszy atakujący będzie zatem odpowiadał tylko za zranienie. Pierwszy kasus jest przedmiotem centralnej dla książki opinii Juliana i przekazuje rozstrzygnięcie, że każdy z atakujących będzie odpowiadał za zabicie niewolnika. Tekst nie służy tylko ustaleniu podstawy

13 T. Dybowski, *Adekwatny czy konieczny związek przyczynowy? (dokończenie)*, „Palestra” 1961, nr 5/7, s. 14–15.

14 E. Bagińska, *Teoria odpowiedzialności częściowej (proportional liability) jako koncepcja sprawiedliwego rozłożenia ciężaru odpowiedzialności deliktowej – wprowadzenie do problematyki*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2016, t. 35, s. 57, 59, 62–63.

odpowiedzialności atakujących, lecz także rozmiaru odszkodowania. Według Juliana każdy odpowiada niezależnie za wartość wyrządzonej szkody – tak, że uznaje się, iż każdy z nich zabił niewolnika w innych okolicznościach i w innym czasie. Pierwszy będzie odpowiadał za najwyższą wartość niewolnika, licząc od momentu pierwszego śmiertelnego zranienia wstecz jeden rok (zgodnie z postanowieniami *lex Aquilia*). Drugi będzie odpowiadał za najwyższą wartość niewolnika od momentu drugiego śmiertelnego zranienia wstecz jeden rok. Zasada obliczania szkody według najwyższej wartości usuwa problem, że w momencie drugiego zranienia niewolnik mógł być niewiele warty. Wyraża też penalny charakter skargi – obaj będą zatem odpowiadać według tej samej reguły – za najwyższą wartość niewolnika w ciągu roku. W kazusie omawianym przez Juliana jednak sytuacja zostaje zmodyfikowana także z punktu widzenia obliczenia szkody, ponieważ w momencie drugiego zranienia niewolnik został ustanowiony dziedzicem, a zatem w jego wartość, odmiennie niż w przypadku pierwszego zranienia, wliczana będzie wartość spadku. Wprowadzenie tej modyfikacji sprawia, że pierwszy sprawca będzie płacił mniej, a drugi będzie płacił więcej, co według Juliana może wydawać się absurdalne, ma to jednak pełne uzasadnienie w ogólnych zasadach obliczania odszkodowania. Zgadza się zatem, że Julian doprowadza analizę do granic konceptualnych interpretacji *lex Aquilia*.

Opinia Juliana w sprawie zabicia niewolnika przez dwóch niezależnych atakujących od zawsze jest konfrontowana z opinią Celsusa, przekazaną przez Ulpiana, w której Celsus uznaje, że gdy ktoś zadaje niewolnikowi śmiertelny cios, a inny pozbawia go życia, ten pierwszy nie będzie odpowiedzialny za zabicie go, lecz jedynie za zranienie. Przez wieki albo dostrzegano kontrowersję między zdaniem Juliana i Celsusa, albo próbowano rozróżnić te dwa teksty, jako dotyczące odmiennych stanów faktycznych. Czyniono to albo opierając się na charakterystyce pierwszego ciosu, albo drugiego ciosu; albo podnosząc kwestie interpolacji (s. 1–2). Jak ustalił W. Ernst, od czasów glosatorów unikano kontrowersji, odróżniając oba kazusy przez odniesienie do cechy pierwszej zadanej rany (czy chodzi o ranę śmiertelną, czy ranę, która z pewnością doprowadzi do śmierci). Zasius zdecydował się odróżnić oba sta-

nowiska, opierając się na charakterystyce drugiego ciosu. Natomiast momentem przełomowym okazało się stanowisko Cujaciusa, który podniósł, że źródła rzymskie przekazują spór między stanowiskiem Juliana i Celsusa dotyczący tego samego stanu faktycznego i zdanie Juliana jest mniejszościowe. Nowożytność, a szczególnie XIX w., przyniosła rozpatrywanie obu przypadków z punktu widzenia teorii przyczynowości, w świetle której zdanie Juliana wydaje się trudniej akceptowalne (s. 105–106). Wolfgang Ernst podnosi, że cała dotychczasowa dyskusja – zarówno próbująca odróżnić oba teksty, jak i utrzymywać kontrowersję między jurystami – nie daje pełnego obrazu prawa rzymskiego, a szczególnie niewiele wniosły w tej kwestii próby wyszukiwania interpolacji. Interpretacje, w których Julian uznawany jest za tego, który poświęca logikę przyczynowości na rzecz rozwiązania służącego innym wartościom – *utilitas publica* – pomijają jeden podstawowy fakt, który pojawiał się tylko w niektórych dotychczasowych interpretacjach: Julian musiał dokonać wykładni ustawy akwiliańskiej i to nie związek przyczynowy, a sposób stosowania *lex Aquilia* – a dokładnie rozumienia, czym jest *occidere* – jest kluczem do zrozumienia stanowiska Juliana oraz wyjaśnienia, dlaczego opinia Celsusa nie stoi z nim w sprzeczności, ponieważ dotyczy zupełnie odmiennego stanu faktycznego. Największym możliwym błędem według W. Ernsta było przypisywanie Julianowi rewolucyjnego rozumienia ustawy akwiliańskiej w taki sposób, że Julian miał uznawać za zabicie (*occidere*) już samo śmiertelne zranienie, niezależnie od tego, czy ta rana rzeczywiście do śmierci niewolnika doprowadziła (s. 126). Te pomysły brały się z konieczności uzgodnienia tekstu Juliana z wydawałoby się bliźniaczym tekstem Ulpiana, który przekazuje tezę Celsusa, przez wieki – od czasów Cujaciusa – uznawaną za sprzeczną z opinią Juliana, a akceptowaną przez większość rzymskich jurystów, co zepchnęło zdanie Juliana do grona ekscentrycznego i mniejszościowego, wymykającego się logice prawa.

Prawo rzymskie okazuje się źródłem inspiracji nie tylko przez kontrowersyjność czy aktualność doktryny prawnej, np. opinii Juliana, ile przez aktualność problemu – uniwersalność ludzkich zachowań – które powodują dyskusje w każdych czasach i domagają się rozstrzygnięcia, które ma akceptowalne uzasadnienie.

Być może dlatego nawet w XX w., gdy prawo rzymskie przestało być już prawem obowiązującym, prawnicy nadal odwoływali się do jego rozwiązań, a romanisci proponowali coraz więcej interpretacji stanowiska Juliana, bardzo często analizując sprawę jako dotyczącą teorii przyczynowości – jako przykład albo przerwania związku przyczynowego (*nova causa interveniens*), albo kausalności hipotetycznej (*causa superveniens*).

Wolfgang Ernst proponuje nam spojrzeć na kazus i opinię Juliana jako na kolejną w sekwencji opinii na temat interpretacji *occidere* w ustawie akwiliańskiej. Wszystkie opierają się na interpretacji *occidere*, która łączy moment fizycznego oddziaływania napastnika z zaobserwowaniem skutku tego oddziaływania w postaci śmierci. Gdy czyn pozostaje niedopełniony, tzn. nie da się zaobserwować jego skutku, niemożliwe jest przypisanie odpowiedzialności za zabicie. Po to, aby najprościej odróżnić kazus Ulpiana od kazusu Juliana – w pierwszym chociaż atakujący zadaje śmiertelny cios, to jednak śmierć jest efektem działania innego czynnika niż działanie innej osoby – np. zaważenia się domu, katastrofy statku. Śmierć poniesiona w takim zdarzeniu uniemożliwia zaobserwowanie skutku śmiertelnej rany. Dało się zaobserwować tylko zranienie, stąd będzie przypisana mniejsza odpowiedzialność. W kazusie Juliana natomiast da się zaobserwować skutek działań zarówno pierwszego, jak i drugiego atakującego. Problem polega jednak na tym, że według W. Ernsta, nie jesteśmy w stanie dokładnie stwierdzić, czy obserwujemy efekt działania pierwszego, czy drugiego atakującego. Oba mogą objawiać się dokładnie takim samym skutkiem. Jak zatem odróżnić ten kazus od kazusu Celsusa, z którym przede wszystkim konfrontowana jest decyzja Juliana? Wolfgang Ernst sugeruje, że kluczem są okoliczności czasowe. W kazusie Juliana mamy do czynienia z dwoma niezależnymi zdarzeniami, rozdzielonymi czasowo (na co też wskazuje przecież kwestia ustanowienia niewolnika dziedzicem). Tymczasem w kazusie Celsusa mamy do czynienia z jednym zdarzeniem, w którym występuje dwóch atakujących: pierwszy śmiertelnie rani, a drugi „pozbawia życia” zranionego. Wolfgang Ernst zwraca uwagę, że w tym przypadku Celsus uznaje za jednoznaczne, że zaobserwowany skutek śmierci jest wyraźnie łączony z drugim atakującym, a zatem nie ma wątpliwości, czy czyn to

spowodował, stąd odpowiedzialność za zabicie spada na drugiego atakującego – on monopolizuje odpowiedzialność, a zatem nie ma wątpliwości dowodowych. Z tego punktu widzenia kazus Juliana jest najbardziej wysublimowany – po pierwsze, obserwowanie skutku śmiertelnej rany nie jest zmonopolizowane przez zdarzenie zewnętrzne; po drugie, nie jest zmonopolizowane przez innego atakującego; po trzecie, jest rozdzielone czasowo, co naturalnie utrudnia zaobserwowanie, którego z ataków był to skutek. Intuicyjne pytanie brzmi: jak takie dwa kazusy można byłoby zobrazować? Czy może są to hipotetyczne kazusy oparte na zabawie pojęciami i tym, co W. Ernst uznaje za analizowanie konstrukcji, aż do ich pojęciowych granic? Łuku rozpiętego między fizycznym oddziaływaniem a obserwowanym skutkiem W. Ernst nie uznaje za tożsamy z pojęciem związku przyczynowego. Julian prowadzi nas do sytuacji, w świetle której literalna interpretacja ustawy akwiliańskiej pozwoliłaby argumentować na rzecz uwolnienia obu sprawców; uwzględnienie interpretacji historycznej, systemowej i teleologicznej pozwala zaś osiągnąć rezultat zgodny z prawem bez poświęcania logiki działania odpowiedzialności odszkodowawczej.

## 6. Rozstrzygnięcie Juliana w perspektywie prawa cywilnego

Wydaje się, że interpretacja ustawy akwiliańskiej w sposób zaproponowany przez Juliana prowadzi do podobnych rezultatów we współczesnych rozważaniach o przyczynowości, co tylko potwierdza racjonalność prawa rzymskiego. W moim przekonaniu jednak dzisiaj nadal aktualna może być sytuacja (hipotetyczna albo realna) kazusu Juliana, a rozważane przez Juliana i innych rzymskich jurystów analogiczne kazusy są zbliżone do stanów faktycznych, które rodzą trudności w stosowaniu teorii przyczynowości.

We współczesnym prawie co do zasady stosuje się związek przyczynowy *sine qua non* – zarówno co do przypisania odpowiedzialności, jak i w odniesieniu do oceny wysokości odszkodowania, które inaczej niż w *lex Aquilia* ma wyłącznie funkcję kompensacyjną. W prawie polskim na pierwszym etapie stosuje się warunek *sine qua non* dla ustalenia zbioru przyczyn danej szkody, lecz następnie – zgodnie z zaleceniem sformułowanym jeszcze przez Stanisława Wróblew-



skiego na potrzeby austriackiego ABGB<sup>15</sup> – wybiera się te przyczyny, które są uznawane za naturalne, typowe, prawdopodobne zgodnie z doświadczeniem życiowym, a zatem to, co uznajemy za adekwatne przyczyny szkody (choć S. Wróblewski wybiera kierunek bardziej obiektywizujący, w przeciwieństwie do kierunku subiektywnego promowanego przez Romana Longchamps de Bérier<sup>16</sup>). Złagodzona forma powiązania przyczynowego ma jednak u swoich podstaw związek *sine qua non*. W przepisie art. 441 k.c. ustala się solidarną odpowiedzialność kilku sprawców szkody, o ile szkoda jest niepodzielna oraz każdemu z nich można przypisać odpowiedzialność odszkodowawczą (wg adekwatnego związku przyczynowego). Sytuacja, w której kilku sprawców niezależnie od siebie dokonuje czynów, które oddziałują na poszkodowanego, jest zatem przesłanką solidarnej odpowiedzialności. Kluczem jest zrozumienie, kiedy szkodę można przypisać kilku sprawcom jednocześnie. Z tego punktu widzenia rozstrzygnięcie Juliana po pierwsze, wspiera przypisanie odpowiedzialności obu sprawcom w sytuacji, gdy nie jesteśmy pewni, skutek którego czynu obserwujemy, chociaż jesteśmy pewni, że obie śmiertelne rany zostały zadane. Naturalnie Julian nie wprowadza odpowiedzialności solidarnej sprawców, gdyż skarga akwiliańska ma charakter także penalny, stąd, podobnie jak w dzisiejszym prawie karnym, obaj sprawcy mogą odpowiadać niezależnie. Po drugie, Julian potwierdza, że chociaż szkoda jest jedna – śmierć niewolnika – to stopień odpowiedzialności może być zróżnicowany, gdyż należy brać pod uwagę moment działania obu przyczyn – moment śmiertelnego zranienia, co funkcjonalnie może odpowiadać stosowanemu w prawie polskim roszczeniu regresowym między sprawcami odpowiadającymi solidarnie.

Wśród znanych doktrynie przykładów najbliższy rozważaniom przedstawionym w książce W. Ernsta jest przykład z *common law*, gdy dwóch przedsiębiorców wypuszczało do małego jeziora zanieczyszczenia (słoną wodę i olej), co doprowadziło do wytrucia w nim ryb. Każdy z nich wypuszczał taką ilość zanieczyszczeń, że samodzielnie doprowadziłyby do powstałej

szkody<sup>17</sup>. Problem, który przedstawił Julian, sprowadza się do oceny sytuacji, gdy dwie osoby niezależnie od siebie wyrządziły szkodę i nie da się jednoznacznie ustalić, któremu ze sprawców przypisać jej spowodowanie, gdyż zachowania obu z nich były realnymi przyczynami szkody i żadna z nich nie zmonopolizowała skutku, lecz wyłącznie przyspieszyła jego zaobserwowanie. Dzisiaj również pojawia się problem z przypisaniem odpowiedzialności, choć z innych powodów niż u Juliana – nie chodzi o to, że oba zachowania doprowadziły do tego samego obserwowalnego skutku. Kluczem jest stosowany współcześnie warunek *sine qua non* albo jak w prawie polskim, jego „łagodniejsza” forma – adekwatny związek przyczynowy. W sytuacji, gdy szkoda powstała na skutek działania kilku podmiotów, lecz działanie każdego z nich mogło samodzielnie spowodować całość szkody, wówczas „każda przyczyna była zatem wystarczającym, lecz niekoniecznym warunkiem dla powstałego skutku”, stąd powstaje problem przypisania odpowiedzialności, a zatem nie jest spełniony klasyczny warunek *sine qua non*<sup>18</sup>. Sposobem na uniknięcie problemu braku odpowiedzialności jest odejście od testu *sine qua non* na rzecz lżejszych powiązań przyczynowych z uwagi na wymogi polityki prawa i słuszności – np. w prawie niemieckim wystarczy zależność przyczynowa pomiędzy rozpatrywaną przyczyną a skutkiem, ale nie w znaczeniu *sine qua non*; podobnie w prawie amerykańskim, gdzie wprowadza się test „istotnego czynnika” albo test NESS – czy obie okoliczności stanowią naturalne przyczyny szkody. W prawie polskim jest jasne, że oba podmioty odpowiadałyby solidarnie (z uwagi na kompensacyjny charakter – w kazusie Juliana skarga ma charakter penalny). O ile zatem w teście Juliana śmierć może być skutkiem obserwowalnym obu ran, o tyle w prawie współczesnym szkoda może być wynikiem każdego z czynów i nie da się ustalić, który z nich był konieczny, bo oba były wystarczające. Stąd postulowane są odejścia od klasycznego powiązania na rzecz słabszych testów, a w istocie na rzecz wykładni prawa. Adekwatny związek mógłby tylko ewentualnie wykluczyć jednego ze sprawców, ale problem nadal

15 S. Wróblewski, *Powszechny austriacki kodeks cywilny*, t. II, Kraków 1918, s. 1098.

16 Por. T. Dybowski, *Adekwatny czy konieczny...*, s. 81–82.

17 *Landers v. E. Tex. Salt Water Disposal Co.*, 151 Tex. 251, 248 S.W.2d 731 (1952).

18 K. Krupa-Lipińska, *Związek przyczynowy...*, s. 224.

pozostałby, gdyby naturalnym skutkiem działania obu z nich była powstała szkoda. Dzisiaj doktryna jest bardziej zainteresowana ustaleniem rozmiaru szkody – to problemy, które w prawie rzymskim nie powstają z uwagi na ustawowo określony sposób obliczenia wysokości szkody.

### 7. Rzymski jurysta Julian w centrum uwagi

W celu uchwycenia wielu aspektów książki W. Ernsta warto wyróżnić temat główny i wątki poboczne. W centrum rozważań jest próba zrozumienia opinii Juliana w sprawie, gdy dwóch atakujących niezależnie od siebie i w różnym czasie (oraz jak sugeruje W. Ernst w różnych miejscach) zadało śmiertelne ciosy temu samemu niewolnikowi, który w czasie pomiędzy dwoma zadanymi mu śmiertelnymi ranami został ustanowiony spadkobiercą. Autor stara się wyjaśnić, dlaczego w sytuacji gdy pierwszy atakujący zadał cios, który z pewnością doprowadziłby do śmierci niewolnika, ale zanim to się dokonało, ten umarł od ciosu zadanego przez drugiego atakującego, którego atak przyspieszył śmierć niewolnika, Julian przypisuje niezależnie obu atakującym odpowiedzialność deliktową na podstawie ustawy akwiliańskiej (*lex Aquilia*) za dwa odrębne „zabójstwa” tego samego niewolnika w różnych okolicznościach i czasie (*ex diversa causa et diversis temporibus*), co prowadzi z uwagi na zmianę wartości niewolnika przed zadaniem drugiego ciosu do zasądzenia od drugiego napastnika większego odszkodowania niż od pierwszego.

Wątków pobocznych jest kilka. Pierwszy skupia się na refleksji na temat roli i znaczenia badań nad prawem rzymskim we współczesnej nauce prawa. Drugi dotyczy wniosków dla rozwoju nauki prawa rzymskiego, wynikających z danych statystycznych zgromadzonych przez W. Ernsta przy okazji przedstawiania możliwych interpretacji opinii Juliana od czasów *ius commune* do dzisiaj, które obejmują: liczbę autorów oraz rodzaj języka i miejsce publikacji. Trzeci dotyczy znaczenia tekstu Juliana dla metodologii prawoznawstwa oraz w sposób szczególnie metod wykładni stosowanych przez rzymskich prawników.

Książka oferuje czytelnikowi zatem znacznie więcej, niż sugeruje podtytuł *Roman Legal Thought and Modern Causality Concepts*. Nie jest tylko próbą zrozumienia, na czym polegało przypisywanie odpo-

wiedzialności odszkodowawczej w prawie rzymskim, które było oderwane od nowożytnych i współczesnych teorii związku przyczynowo-skutkowego. Autor okazuje się wyjątkowo skupiony na myśli Juliana, który w głównym tytule ukryty jest pod adresem źródłowym (*Justinian's Digest D. 9.2.51*), a fascynacja rzymskim jurystą prowadzi do bardziej ogólnych wniosków na temat zachodniej tradycji prawnej (*Western Legal Canon*). Owa fascynacja autora ujawnia się zarówno na samym początku książki, gdy zachęca czytelnika „to be able to delight in Julian”, jak i na końcu, gdy ukazuje cały tekst Juliana jako „zapomniany” wzorzec interpretacji prawniczej, na którym można wychowywać przyszłe pokolenia prawników – nazywając Juliana prawniczym wirtuozem, a jego analizę przekazaną w D. 9,2,51 zrównując z sonatami Mozarta i obrazami Cezanne'a (s. 147).

### 8. Nowość metodologiczna

Sposób, w jaki W. Ernst opracował zagadnienie interpretacji fragmentu Juliana prowadzi do wniosku, że jesteśmy świadkami nowości w metodologii prawa rzymskiego<sup>19</sup> – nowego sposobu pisania o prawie rzymskim w świecie współczesnym. Przejawem tej metodologii jest przedstawienie czytelnikowi w najbardziej rozbudowanym drugim rozdziale (*Evidence*) niemal każdej próby interpretacji fragmentu Juliana zaproponowanej od czasu glosatorów do dnia dzisiejszego. Widać rozwój historyczny nauki, przemierzanie pomysłów interpretacyjnych; jak na szkiełku mikroskopijnym ogląda się prawo jako proces rozumienia. „Diachroniczna mikrohistoriografia” (s. 3) jest tym bardziej kompletna, że opinia Juliana była przedmiotem analizy zarówno prawników *civil law*, jak i *common law*, cywilistów i karnistów, kanonistów i filozofów prawa.

Oko czytelnika przykuwa już sam spis treści. Jest zbudowany inaczej niż dotychczasowe książki, wzoruje się na strukturze procesu: 1. *The Questio* – 2. *Evidence* – 3. *The Summing Up* – 4. *Verdict on Julian*. Podział ten daje czytelnikowi wyraźne sformułowanie zagadnie-

19 J.-F. Gerkens, *Justinian's Digest 9.2.51 in the Western Legal Canon* (recenzja), „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte: Romanistische Abteilung” 2021, t. 138, s. 691–698.

nia wyjściowego i jasne wnioski w postaci odpowiedzi na główną kwestię. Imitacja struktury procesu daje możliwość sięgania do książki nawet w sposób wyrwykowy, bez dezorientacji co do toku wyводу. Przyjęte też zostały inne niż zazwyczaj proporcje rozdziałów: najbardziej rozbudowane są rozdziały drugi (*Evidence*) i czwarty, czyli ostatni (*Verdict on Julian*), podczas gdy pierwszy i trzeci są równie krótkie (s. 1–9; 103–110). Ma to jednak pełne uzasadnienie w przyjętej strukturze narracji procesowej: najwięcej miejsca zajmuje zgromadzony materiał dowodowy oraz ostateczna decyzja wraz z podanym uzasadnieniem.

Metoda pracy W. Ernsta, a zatem wyodrębnienie jednego rozdziału – *Evidence* – wyłącznie w celu przedstawienia stanowiska dotychczasowej literatury przedmiotu jest czasochłonna i wymaga wyjątkowej zdolności syntezy, takiej która nie popada w błąd, przed którym przestrzegał Rafał Taubenschlag – że referowanie cudzych prac staje się ich słabymi streszczeniami. Obawy te podziela także W. Ernst, zaznaczając, że mógł nie oddać pełnej sprawiedliwości ich autorom, dokonując streszczeń (*compressed summaries*), szczególnie gdy ich prace odnosiły się do opinii Juliana tylko w ramach omawiania szerszych lub odmiennych zagadnień<sup>20</sup>. Synteza W. Ernsta jest imponująca, skoro mieści się na 177 stronach, co prawda drobną czcionką, ale właściwie bez zbędnego zdania. To czyni ją niezwykle esencjonalną, a jej lekturę dłuższą, niż mogłoby się wydawać na początku. Oparcie drugiego rozdziału – *Evidence* – na chronologicznym przedstawieniu interpretacji jest w pełni uzasadnione, chociaż zdecydowanie bardziej porządkujące byłoby wykorzystanie podziału zaproponowanego na początku książki (s. 1–2) albo przedstawionego dopiero w trzecim rozdziale (s. 105). Ułożenie propozycji interpretacyjnych innych autorów według podziału tematycznego, a nie chronologicznego pozwoliłoby uniknąć niechcianego skutku nadmiernego nagromadzenia „materiału dowodowego” – w pewnym momencie lektury, książka może wydawać się zbiorem opinii innych autorów, nie zawsze z płynnymi przejściami pomiędzy referowanymi poglądami, co wydłuża oczekiwanie na poznanie opinii samego autora.

Abstrahując od wybranej przez autora struktury pracy, można wyodrębnić pierwszą część pracy, która

jest studium przypadku; druga część natomiast zawiera wnioski o stanie i sile nauki prawa rzymskiego na przestrzeni wieków. Owocem przyjętej formuły rozdziału drugiego – *Evidence* – jest także uzyskanie danych statystycznych na temat nauki prawa rzymskiego, a zatem możliwość przemawiania do współczesnego czytelnika językiem bibliometrii – przy wykorzystaniu grafów i wykresów w pracy romanistycznej. Są one zaprezentowane na końcu książki (s. 153–160), w sposób bardzo syntetyczny zostały zaś omówione na początku rozdziału trzeciego – *The Summing Up* (s. 103–105). Jasne jest, że studium przypadku stanowi podstawę wyvodu autora, natomiast te dane zostały zgromadzone przy okazji.

Wolfgang Ernst zbiera w jednym miejscu niemal całe dziedzictwo światowej romanistyki dotyczące jednego fragmentu Digestów. Zatem nie tylko maluje obraz dotychczasowej literatury grubym pędzlem, ale też dość precyzyjnie rozróżnia istniejące analizy, interpretacje oraz linie argumentacyjne, co pozwala czytelnikowi być prowadzonym przez różnorodne sposoby rozumienia zagadnienia prawnego. To naturalnie sprawia, że autor może uczynić krok naprzód, zaproponować swoją wersję interpretacyjną, co można uznać za istotny wkład w dotychczasowy dorobek naukowy, tak wymagany od współczesnych badaczy. W ogromie danych, tekstów, publikacji, czasami trudno uznać, czy to, co się napisało, jest rzeczywiście czymś nowym, czymś, co wnosi nową perspektywę do istniejącego zasobu wiedzy. Co więcej, historia interpretacji jednego zagadnienia prawnego, którą ukazuje W. Ernst, potwierdza, że myśl prawna nie rozwija się w sposób linearny i nie zawsze to, co publikujemy, jest całkowicie czymś nowym. Te same pomysły, założenia i podobne perspektywy były współdzielone przez różnych znawców prawa rzymskiego niezależnie od epoki, kraju i kontekstu kulturowego. Trudno też uznać, aby rozumienie i interpretacja tekstu rozwijały się wzdłuż jednej określonej linii, zawsze odkrywając nowe znaczenia i za każdym razem coraz właściwsze rozumienie tekstu. Bez wątplenia jednak spojrzenie na niemal wszystkie zaproponowane interpretacje pozwala autorowi na ich uporządkowanie i dostrzeżenie, jakie założenia były przyjmowane za oczywiste, a wymagają krytycznej refleksji; które wątki interpretacyjne były przekazywane niemal bezrefleksyjnie, co

20 Por. Tamże.

pozwała wybrać odmienną optykę i popatrzeć na nowo na tekst. To jest wielka sztuka, której dokonał W. Ernst: potrafił zdystansować się do tak wielu interpretacji i spojrzeć we własny sposób na tekst – spróbował przeczytać go na nowo. Pytanie, które można byłoby zadać autorowi brzmi: od czego zaczął – od własnej próby interpretacji tekstu Juliana czy od zebrania całej dotychczasowej wiedzy romanistycznej?

### 9. Esej Juliana jako wzór wykładni prawniczej

Wolfgang Ernst przekazuje podstawy metodologii prawniczej na przykładzie kazusu Juliana, który w istocie jest małym esejem prawniczym. Wykorzystuje tekst, aby ukazać zasady interpretacji zaproponowane przez Juliana: wykładnię językową, argument historyczny, argument teleologiczny (funkcjonalny, w którym występuje zarówno odwołanie do *utilitas publica*, oraz apel o unikanie absurdalnego rozstrzygnięcia), wykładnię systemową i odwołanie do podobnych sytuacji (analogia). Według W. Ernsta esej Juliana został w całości przekazany przez kompilatorów justyniańskich właśnie dlatego, że obrazuje wzorcowy przykład argumentacji prawniczej. Autor wydobywa następującą strukturę argumentacyjną stosowaną przez Juliana. Rzymski jurysta rozpoczyna od wykładni językowej: jak zabicie rozumiane jest w języku potocznym (i tu pojawia się związek przyczynowy – *qui mortis causam praebuit*), a jak w języku prawniczym. Już w tym momencie ukazuje inne i szersze rozumienie zabicia, które obejmuje też oddziaływanie, które powoduje śmierć nie w sposób natychmiastowy (*sed etiam hi, quorum ex vulnere certum esset aliquem vita excessurum*). Następnie Julian odwołuje się do argumentów z analogii lub *de similibus ad similia* oraz argumentu historycznego). Zauważa, że w opinii dawnych jurystów – *veteres* – jeśli niewolnik został zraniony przez kilku sprawców w tym samym czasie, lecz nie było jasne, który cios rzeczywiście go zabił, wszyscy oni będą odpowiedzialni na mocy *lex Aquilia* (D. 9,2,51,1). Na kolejnym etapie Julian wprowadza rozważania konsekwencjonalistyczne – dopuszczalne interpretacje i ich prawne konsekwencje, co pozwala mu na wybranie spośród alternatyw tej najlepszej interpretacji. Zostaje ona wybrana na podstawie argumentu teleologicznego opartego na *utilitas publica*. Julian twierdzi, że propo-

nowane przez niego rozwiązanie nie jest absurdalne. Argumentuje, że bardziej absurdalne byłoby twierdzenie, że żaden ze sprawców nie powinien ponosić odpowiedzialności na podstawie *lex Aquilia* za zabójstwo albo że winę ponosi jeden, a nie drugi. Według Juliana przestępstwa nie powinny pozostawać bezkarne, a nie jest łatwo rozstrzygnąć, czy w tej sytuacji jeden jest bardziej winny od drugiego. Przekonuje, że na niezliczonych przykładach można udowodnić, że w prawie cywilnym argument z użyteczności – dla dobra ogółu – przyjmowany był wbrew *ratio disputandi* – argumentowi opartemu na dialektyce – „logice prawa” (*multa autem iure civili contra rationem disputandi pro utilitate communi recepta esse innumerabilibus rebus probari potest* – D. 9,2,51,2). W tym celu podaje jeden przykład podobnego rozwiązania w przypadku deliktu kradzieży, który można uznać również za argument systemowy. Gdy wiele osób kradnie przedmiot o tak dużej wadze, że żadna z nich nie mogłaby ukraść go sama, literalnie żadnego z nich nie można uznać za złodzieja, zatem konieczna jest interpretacja szersza, która uznaje, że wszyscy ukradli.

Sama książka Ernsta staje się metaforą eseju Juliana – w syntetycznej formie wykorzystuje samodzielną analizę źródła: interpretację językową, odniesienie do historycznego rozumienia – prześledzenie dotychczasowego dorobku romanistyki w kwestii interpretacji analizowanych tekstów; spojrzenie na tekst w kontekście systemowym, osadzenie wśród innych tekstów, konfrontacja z podobnymi zagadnieniami; wreszcie spojrzenie na pragmatykę tekstu i odkrycie jego praktycznego znaczenia, a zatem spojrzenie z metapoziomu; zaproponowanie interpretacji, która w danym kontekście wydaje się optymalna, przemawiająca – subtelna – utrzymująca oryginalność tekstu, jego autentyczność, racjonalność i uwzględniająca kontekst interpretacji tekstu ustawy. W efekcie daje kolejną propozycję rozumienia tekstu Juliana, która poszerza pole dyskusji, rzeczywiście wpisuje się w dyskusję nad naukowością refleksji prawniczej i zmierza do zrozumienia tekstu w jego źródłowym kontekście.

### 10. Nauka prawa rzymskiego w liczbach i na mapie

Dzisiaj prawem rzymskim zajmuje się więcej osób niż kiedykolwiek w historii (s. 104). Dzięki bardzo

systematycznej pracy nad tekstem i dotychczasowymi refleksjami romanistów W. Ernst zgromadził istotne dane dla samej romanistyki i jej rozwoju w czasie i w przestrzeni. Liczby dotyczące rozwoju nauki prawa rzymskiego ukazują, na bardzo wąskim jednak przykładzie, jak powiększała się liczba osób zajmujących się prawem rzymskim, jak kształtowała się „geografia” nauki prawa rzymskiego. Z jednej strony pozwala to potwierdzić pewne procesy identyfikowane w poprzednich wiekach, z drugiej zaś daje wgląd w aktualny stan nauki prawa rzymskiego, gdy chodzi o liczbę osób zajmujących się prawem rzymskim, zakres terytorialny osiągnięty przez prawo rzymskie oraz intensywność podejmowanych analiz. Wynik daje wiele do myślenia, naturalnie z zastrzeżeniami, że dotyczy tylko jednego tekstu, który jak sam autor zauważył, nie był szczególnie często wykorzystywany i nie odkryto jego edukacyjnego charakteru przez wieki; oraz że ten rozwój nie został porównany z innymi dziedzinami prawniczymi i zmianami w prowadzeniu nad nimi badań. W obliczu coraz częstszych dyskusji nad reformą studiów prawniczych, a w związku z pytaniami o znaczenie i potrzebę nauczania prawa rzymskiego studium W. Ernsta jest świetną analizą rzeczywistego stanu nauki prawa rzymskiego. Okazuje się, że prawo rzymskie przeżywa rozkwit zarówno gdy chodzi o liczbę osób nim się zajmujących, jak i zasięg terytorialny prowadzonych badań. „Żywny półksiężyc” prawa rzymskiego niemal pokrywa się z tzw. europejskim (błękitnym) bananem rozciągającym się od północnych Włoch do Anglii, przechodząc luką przez Austrię, Niemcy, Szwajcarię, Holandię i Belgię, tylko zahaczając o Francję. Dwie trzecie publikacji analizowanych przez Ernsta zostało opublikowanych w zamożnych społeczeństwach, które są w stanie finansować różnorodnie badania akademickie (s. 103). Prawo rzymskie rozwija się równoległe do wzrostu gospodarczego. W miarę bogacenia się społeczeństw dostrzegamy, że potrzeba nam nie tylko praktycznych rozwiązań: poszukujemy wiedzy, refleksji szerszej niż codzienne wymogi praktyki (s. 104). Trudno się dziwić, że terytorium nasycone najbardziej romanistycznymi publikacjami pokrywa się z obszarem bogatym w najstarsze centra nauki europejskiej. Zastanawiać może trochę mniejszy udział Hiszpanii i południowych Włoch, jednak może wiązać się to ze specyfiką tematyki, według której gromadzone były

dane o publikacjach. Prawo rzymskie na stałe jednak zadomowiło się w XX w. w krajach słowiańskich, czego świadectwem niech będzie postać H. Kupiszewskiego, na którego cześć została nazwana włoska nagroda naukowa przyznawana młodym romanistom, a początkowo promowała tych, którzy pozwalają przełamywać ograniczenia językowe i kulturowe w prowadzeniu badań romanistycznych. Prezentowane przez W. Ernsta wykresy tylko sygnalizują obecność nauki prawa rzymskiego poza Europą, co potwierdza, że nie można zapomnieć o „podboju” przez naukę prawa rzymskiego innych kontynentów. W Ameryce Północnej i Południowej publikacje dotyczące tekstu Juliana kwitły już w XIX w. Natomiast nauka prawa rzymskiego w Afryce, Azji i Australii podjęła ten temat w XX w., co tylko potwierdza, że europejski ruch kodyfikacyjny i zepchnięcie prawa rzymskiego na front badań historycznych, wcale nie zaszkodził prawu rzymskiemu ani nie odebrał mu atrakcyjności. Może to tylko potwierdzać tezę, że im mniej prawo rzymskie powiązane jest z aktualną siłą polityczną, tym większą zyskuje popularność i poszerza swoje wpływy nawet w tradycjach z rezerwą patrzących na zachodni porządek polityczny. Kluczem do zrozumienia zjawiska zwiększania zainteresowania prawem rzymskim poza zachodnią tradycją prawną jest także eksport porządku *civil law* szczególnie do krajów azjatyckich, które zazwyczaj opierają swoje regulacje prawa prywatnego na modelu niemieckiego kodeksu cywilnego (Chiny lub Japonia). Prawo rzymskie, które jako porządek prawny kompaktowy w porównaniu ze współczesnymi rozbudowanymi nadmiernie regulacjami prawa prywatnego służy zatem do lepszego zrozumienia fundamentów tradycji *civil law*, a także na zasadzie sprzężenia zwrotnego przyjmowanie europejskich kodyfikacji wzbudza zainteresowanie ich genezą, co w sposób naturalny prowadzi do prawa rzymskiego.

Drugi, niezwykle istotny wniosek, który wyprowadza W. Ernst, sprowadza się do przyznania racji Edmundowi Burke’owi, że *lawyers are bad historians*. Prawem rzymskim niezmiennie zajmują się przede wszystkim prawnicy, chociaż już ponad 120 lat temu wydawało się, że będzie przedmiotem badań wyłącznie historyków. Niejako skutkiem ubocznym tego zjawiska jest chociażby doszukiwanie się w prawie rzymskim współczesnych teorii związku przyczynowego, a także

odniesienia w tym względzie do kazusu Juliana nawet w orzecznictwie angielskich sądów. Najwyraźniej prawnicy czują się w prawie rzymskim „jak w domu” i widzą w nim „klocki” – konstrukcje, które dobrze znają z prawa współczesnego, a które pozwalają albo systematyzować aktualną doktrynę, używając prawa rzymskiego jak lustra, albo dostrzegać alternatywne rozwiązania, gdy prawo rzymskie działa jak okno, przez które oglądamy inny świat.

## 11. Wnioski

Metoda W. Ernsta stawia przed romanistą trudne zadanie analizy tekstów rzymskich w oderwaniu od aktualnych konstrukcji prawniczych, a także tych przekazanych w tradycji prawnej, dokonując wręcz fenomenologicznego zawieszenia, co ma ustrzec przed częstym błędem anachronizmu. Dzięki temu kieruje uwagę badacza ku zrozumieniu intencji tekstu oryginalnego<sup>21</sup>. Autor proponuje nową interpretację tekstu Digestów i rozwiązania prawnego, która przełamuje takie zastane koncepcje, jak przesada Cujaciusa czy skupienie na teoriach przyczynowości tak powszechne w publikacjach z XX wieku. Bez wątplenia, od teraz każda następna interpretacja fragmentu Juliana nie może pomijać pracy W. Ernsta – i jestem przekonany, że będziemy mówić o interpretacjach przed W. Erstem i po nim. Chociaż autor stroni od wywodzenia wniosków na potrzeby współczesnych konstrukcji prawnych, a nawet heurystycznego wykorzystywania prawa rzymskiego na potrzeby dzisiejszej nauki prawa (s. 109), to lektura książki nie jest podróżą do zupełnie nieznanego świata, którego języka trzeba uczyć się od początku. Podjęty przez autora temat dotyka wielu bolączek współczesnej cywilistyki, co pozwoliłoby na wpisanie się przez autora we współczesną dyskusję nad ukształtowaniem podstaw odpowiedzialności odszkodowawczej, a pośrednio nad wyborem koncepcji związku przyczynowego i uzasadnieniem ich wielu rodzajów. Niestety autor tego nie czyni. Ogranicza swoje pole badań do publicznej rozprawy z niemal wszystkimi interpretacjami jednego

fragmentu Digestów justyniańskich autorstwa rzymskiego jurysty Juliana, próbując precyzyjnie oddzielić rzymski sposób myślenia od dyskusji o przypisaniu odpowiedzialności na podstawie teorii przyczynowości. Z tego powodu wnioski ograniczają się do przedstawienia właściwego wedle autora rozumienia rzymskiego tekstu i do pozbawienia opinii Juliana cech rozstrzygnięcia kontrowersyjnego i mniejszościowego. Szerszy kontekst współczesnego prawa pojawia się tylko przy okazji. W moim przekonaniu analiza opinii Juliana zyskałaby, gdyby uwzględniała współczesną dyskusję nad rzeczywistym zbiegiem przyczyn i uzasadnieniem solidarnej odpowiedzialności niezależnych sprawców szkody: nie po to, aby aplikować prawo rzymskie, lecz żeby wychwytywać granice pojęciowe argumentacji prawniczej i wyjaśniać podobieństwo rozstrzygnięć przyjmowanych w różnych czasach i porządkach prawnych. To, czy W. Ernstowi udało się w sposób przekonujący odtworzyć, na czym polega rzymski sposób myślenia, należy pozostawić do oceny każdemu czytelnikowi. Ucieczka z okowów języka i zastanych pojęć jest trudna, szczególnie im są bliższe i bardziej intuicyjne, dlatego warto podejść do tej próby z sympatią, szczególnie gdy będą pojawiać się obrazowe analogie.

## Bibliografia:

- Bagińska E., *Teoria odpowiedzialności częściowej (proportional liability) jako koncepcja sprawiedliwego rozłożenia ciężaru odpowiedzialności deliktowej – wprowadzenie do problematyki*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2016, t. 35, s. 51–64.
- Biga T., *Przyczynowość w Szkole Lwowsko-Warszawskiej*, „Filozofia Nauki” 1944, nr 2, s. 69–81.
- Cunningham G., *Review: Justinian’s Digest 9.2.51. in the Western Legal Canon. Roman Legal Thought and Modern Causality Concepts. By Wolfgang Ernst*, „Cambridge Law Journal” 2020, 80 (1), s. 197–200.
- Dajczak W., *Zobowiązania* (w): W. Dajczak, T. Giaro, F. Longchamps de Bériér, *Prawo rzymskie. U podstaw prawa prywatnego*, wyd. 3, Warszawa 2018, s. 463–602.
- Dybowski T., *Adekwatny czy konieczny związek przyczynowy?*, *Palestra* 1961, nr 5/6, s. 76–83.
- Dybowski T., *Adekwatny czy konieczny związek przyczynowy? (dokończenie)*, „Palestra” 1961, nr 5/7, s. 13–36.
- Gerken J.-F., *Justinian’s Digest 9.2.51 in the Western Legal Canon* (recenzja), „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsge-

21 G. Cunningham, *Review: Justinian’s Digest 9.2.51. in the Western Legal Canon. Roman Legal Thought and Modern Causality Concepts. By Wolfgang Ernst*, „Cambridge Law Journal” 2020, nr 80 (1), s. 197–200.

- schichte: Romanistische Abteilung” 2021, t. 138, nr 1, s. 691–698.
- Giaro T., *Henryk Kupiszewski (13.1.1927–3.4.1994)*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte: Romanistische Abteilung” 1995, t. 112, nr 1, s. 737–739.
- Kaliński M., *Odpowiedzialność odszkodowawcza* (w:) A. Olejniczak (red.), *System Prawa Prywatnego*, t. 6, wyd. 3, Warszawa 2018.
- Krupa-Lipińska K., *Związek przyczynowy jako przesłanka odpowiedzialności z tytułu czynów niedozwolonych*, Warszawa 2020.
- Kupiszewski H., *Prawo rzymskie a współczesność*, wyd. 2, Kraków 2013.
- Lipkind D., *Russell on the Notion of Cause*, „Canadian Journal of Philosophy” 1979, t. 9, nr 4, s. 701–720.
- Wróblewski S., *Powszechny austriacki kodeks cywilny*, t. 2, Kraków 1918.